Nr. 256. Dnia 16 września. Wtorek. Dnia 4 (16) września 1890 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś:	Cyprjana Bis. M.
Środa:	5 blizn św. Fran.
Czwartek:	Józefa z Koper.
Piątek:	Januarjusza Bis.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 35.
Zachód " " 6 " 15.
Długość dnia godzin . . . 12 " 40.
Ubyło " " 4 " 3.

Wschód księżyca o godzinie 7 minut 35 r.
Zachód " " 7 " 19 w.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 8 R.

Sobota:	Eustachjusza M.
Niedziela:	*N. P. M. Bolesnej*
Poniedz.:	Maurycego Męcz.
Wtorek:	Tekli P. M.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9.—Telefon Redakcji nr. 126 — Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Sędzisława, jutro Drogosława.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału ekonomiczno-administracyjnego Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przed.—5 po południu.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.)— Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 56—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.) — Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm., 66—od 10-ej rano do wieczora. Wejście bezpłatne.)

Teatra: Letni: dziś „Moc przeznaczenia" (ostatni występ gościnny p. Józefa Migliori), jutro „Katarzyna córka bandyty"; — Rozmaitości: jutro „Przed ślubem"; — Nowy: dziś „Nieboszczyk Toupinel" i „Handel na żony", jutro „Biedny Jonatan". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 3915 kop. 92. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano do 12-ej w południe i od 4-ej do 5-ej po południu.)

— JE. Główny Naczelnik kraju, Dowodzący wojskami okręgu warszawskiego jenerał-adjutant Gurko w dniu wczorajszym raczył powrócić z gubernji wołyńskiej do Warszawy.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Graždanin* donosi, iż istnieje projekt powiększenia kontroli nad prywatnemi zakładami naukowemi. Pomiędzy innemi mają się podobno odbywać w tych szkołach egzaminy w obecności nauczycieli szkół rządowych.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż w niektórych tamtejszych zakładach naukowych średnich postanowiono, tytułem próby, zaprowadzić oświetlenie elektryczne.

= Główne Towarzystwo kolei poleciło naczelnikom stacyj, aby zwrócili uwagę na służbę, która wstrzymuje się z wydawaniem reszty do trzeciego dzwonka i najczęściej reszty owej, wobec odejścia pociągu, nie zwraca.

= Stosownie do § 10 przepisów, dotyczących rozdziału czystych zysków eksploatacji kolei, płacenia skarbowi czystego dochodu i dywidendy od akcyj, w razie nieuiszczenia tych należności w czasie właściwym, skarb państwa pobierać ma od wszelkich zaległości procenty w stosunku procentów pobieranych przez banki prywatne od rachunków bieżących. Obecnie, według postanowienia p. ministra, stopa ta oznaczoną została na 3%.

= Według informacji dzienników petersburskich, postanowiono zastosować na kolejach rządowych specjalne emerytury dla maszynistów i konduktorów, jako osób, wystawiających się najwięcej na niebezpieczeństwo. Stosownie do projektu, całkowita emerytura wydawana będzie za 25 lat służby, jeżeli przytem dany maszynista dosięgnął 50-iu lat wieku, a konduktor 55-iu. Następnie przyznawane będą emerytury za 20, 15 i 10 lat, w stosunku $^2/_3$, $\frac{1}{2}$ i $^1/_4$ emerytury; za więcej niż 20 lat służby przyznawane będzie $^3/_4$ emerytury całkowitej.

= W rozkazie p. o. oberpolicmajstra zamieszczono co następuje: „Departament medyczny ministerjum spraw wewnętrznych odezwą z dnia 23-go sierpnia (3 go września) r. b. zawiadomił mnie, iż zamieszkałemu w Warszawie pod nr. 6-ym przy ulicy Włodzimierskiej, p. Juljanowi Ochorowiczowi, nie, posiadającemu stopnia lekarza, departament na zasadzie 125-go § ust. lek. wzbronił zajmować się leczeniem wszelkiego rodzaju chorób, jak również zastosowywać przytem hypnotyzm. O czem oznajmiając podwładnej mi policji, polecam pp. komisarzom cyrkułowym rozciągnąć nadzór przez podwładne im organy, aby p. Ochorowicz, ani u siebie w mieszkaniu, ani też na mieście, nie zajmował się leczeniem chorych".

= Ze względu na nadchodzące święta starozakonnych, zwane „kuczkami", p. o. oberpolicmajstra poleca komisarzom cyrkułowym, co następuje: 1) nie dozwalać na urządzanie szałasów zewnątrz domów oraz na balkonach przez zakrywanie takowych dywanami lub obijanie deskami; 2) osobiście rozciągnąć nadzór, aby nazajutrz po kuczkach bezwarunkowo wszystkie urządzone w podwórzach szałasy były rozebrane i usunięte.

= W miejscowościach, zabudowanych wysokiemi, kilkopiętrowemi domami, licznie zaludnionemi, przy małych podwórzach, z powodu zamknięcia bram, powietrze nie ma należytego dostępu, wskutek czego na podwórzach daje się uczuwać charakterystyczny ciężki odór, przeciskający się nawet do mieszkań. Dla zaradzenia temu, p. o. oberpolicmajstra uznał za konieczne, aby w domach wspomnianej kategorji bramy przez cały dzień wciąż były otwarte.

= W celu rozciągnięcia jaknajściślejszej kontroli nad prowadzeniem ksiąg ludności i meldunków w domach prywatnych, a zwłaszcza w hotelach i pokojach umeblowanych, poleconem zostało, oprócz perjodycznych rewizyj cyrkułowych, sprawdzać książki i czynności meldunkowe kapitanowi Sołowjewowi.

= Ulica Wspólna, od Kruczej do placu Trzech Krzyży i od Wielkiej do Leopoldyny, z powodu układania nowych bruków pod kierunkiem inżenjerów: Okonia i Włoczewskiego, zostaje dla przejazdu zamkniętą.

= Z powodu ukończenia niektórych robót w biurze pomiarów i wyczerpania odnośnych funduszów, zarząd kanalizacji widział się zmuszonym oddalić kilkunastu rysowników i geometrów, pracujących na prawach djetarjuszów. Ponieważ jednak wielki plan m. Warszawy, jaki się obecnie zacznie drukować, będzie wymagać pracowników, przeto ci z uwolnionych, którzy po kilka lat przebywali, znajdą znów wkrótce zatrudnienie.

= Na posadę sekretarza komitetu kanalizacyjnego, jak również sekcji technicznej, opróżnioną przez śmierć ś. p. inż. Emila Laubera, powołany został inż. Adam Koszutski, naczelnik biura eksploatacji kanałów i wodociągów.

= Na członka kasy groszowej przy ochronie XIII-ej (ulica Nowolipki) zaproszony został p. Ludwik Gros.

= Przybyli do Warszawy: Inspektor moskiewsko-brzeskiej kolei, rz. r. st. Konstanty Halstrem, przyjechał z Moskwy. Pomocnik głównowodzącego wojskami, jenerał-adjutant hr. Musin Puszkin, powrócił

---

15)

ZA OCEANEM.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

ESTEJĘ.

(Dalszy ciąg.)

Gradem posypały się pytania i odpowiedzi, tylko Daisy stała jakoś na uboczu, niby onieśmielona. Może nowe baterje ustawiała w swej główce, bo z zamyśleniem spoglądała na bohatera, z takiemi owacjami przyjmowanego.

Tymczasem jakaś para siedziała w cienistym gaju egzotycznych roślin. Ktoby to był, trudno odgadnąć, bo jedno z nich trzymało olbrzymi wachlarz, wachlarz *monstre*, tak wielki, że się za nim obiedwie głowy schowały.

Dobrze, że nikt nie podsłuchiwał, bo byłby usłyszał wyrazy:

— Pojedzie pan?

— Pojadę.

— Pan się nie boisz!?

— Z panią??

— Przypuszczam, że nie ze mną, tylko z djabłem wcielonym, bo to na jedno wychodzi.

— Byle nie do piekła, to pojadę.

— A gdyby do piekła?

Zawahał się głos mężczyzny.

— Do piekła... to zadaleko—rzekł zwolna.—Tamby za mną moja narzeczona nie zdążyła.

— Jeżeli ja mam tam jeździć, gdzie mi pańska narzeczona wskaże, to pan na mnie nie licz—i wstała.

Nie był to nikt inny, tylko lady Dolly. Chciała odejść. Młody człowiek—znów nikt inny, tylko Henryk,—zatrzymał ją i, schwyciwszy za rękę:

— Jedziemy?—pytał.

Popatrzała na niego. Widocznie z jego spojrzenia byłą zadowoloną, bo odparła:

— Jedziemy.

W tej chwili zbliżył się do niej rudy gentleman z nizkim ukłonem.

— „Kadril!"—rzekł, ramię jej podając.

— Wiecznie ten sam bałwan!—mruknął Henryk — Sprzężeni razem robią na mnie wrażenie Tytanji i osła.

XI.

Prędzej! Prędzej!

Kilka dni później, pracownia Henryka przedstawiała niezbyt estetyczny widok. Odłamki kamienia, narzędzia różne zaściełały podłogę. On sam w kamizelce, mając rękawy od koszuli zawinięte, pracował zawzięcie nad wykończaniem grupy, przedstawiającej Matkę Boską z Dzieciątkiem na ręku i świętym Janem, bawiącym się u nóg Jej.

Widocznie zajęty był bardzo. Przy pracy rysy jego nabrały energji. Na czole ślad myśli głębszej był widoczny. Oczy ogarniały krytycznie całość pracy, gdy od czasu do czasu o kilka kroków odstępował, by się przyjrzeć zdaleka swemu dziełu.

Nagle usłyszał głos dobrze znany z drugiego pokoju i prawie równocześnie wszedł Tadeusz do pracowni, swoim zwykłym zamaszystym krokiem.

Dwaj bracia serdecznie się uścisnęli, bo od czterech miesięcy nie widzieli się, a listy nie zbyt często kursowały między nimi.

Tadeusz zjawił się całkiem niespodzianie, nie uprzedziwszy Henryka, dlatego też rzeźbiarz zdziwiony zawołał:

— Prędzejbym się cesarza brazylijskiego spodziewał, niż ciebie. Cóż cię z twojej puszczy wypędziło? Indjanie, czy niedźwiedzie? Poczciwy chłopcze! Dobrze, żeś przyjechał; stęskniłem się za tobą.

Widać było prawdziwą radość na twarzy Henryka, a Tadeusza oczy promieniały szczęściem,—nigdy go jeszcze brat tak serdecznie nie witał.

— Chodźmy do „fumoaru" — mówił dalej rzeźbiarz,—tam będzie nam wygodniej; — i prędko marynarkę naciągał.

Tadeusz tymczasem przyglądał się dziełu brata.

— Brawo, Henryku! — wołał — to mi się podoba. Bajeczny postęp! Widzę, że się pogodziłeś z pracą. Inaczej wyglądasz, daję słowo! Znać powodzenie na całej fizjognomji. Brawo! Mam z ciebie pociechę—i klepał go po ramieniu z dumą w głosie.

Idąc do „fumoaru", musieli schodami zejść na parter. Dom, zajmowany przez Henryka, podobny był z wewnętrznego rozkładu, do wszystkich angielskich mieszkań. Kilka pokoi, salony, sala jadalna, buduary, fumoary czyli *smoking-roomy*, znajdują się na dole, na pierwszem piętrze pokoje sypialne i bawialnia codzienna dla osób domowych.

Miejsce bawialni u Henryka zajmowała pracownia, ale zresztą rozkład był ten sam.

Schodzili po schodach niewielkich, ale grubym dywanem pokrytych. Minęli salkę jadalną, artystycznie urządzoną, i znaleźli się w niezbędnym

z gub. wołyńskiej. Czasowo p. o. prokuratora warszawskiej izby sądowej, rz. r. st. Konstanty Kowalewski, powrócił z Nowomińska.

= Utalentowany artysta dramatu i literat, Józef Kotarbiński, ciężko dotknięty został przez śmierć jedynej swej córeczki Alinki. Ś. p. Alinka zgasła wczoraj na krup. W strasznem tem nieszczęściu obojgu rodzicom niech będzie choć małą osłodą głębokie i żywe współczucie wszystkich przyjaciół i życzliwych.

= Towarzystwo przemysłu i handlu.

Skład prezydjów wszystkich sześciu sekcyj, na które rozpada się działalność warszawskiego oddziału Towarzystwa przemysłu i handlu, ostatnio ukonstytuował się z następujących osób:

Sekcja I-a *techniczna*: przewodniczący Maciej Paszkowski, zastępca Feliks Wojciechowski, sekretarz Emil Sokal.

Sekcja II-a *chemiczna*: przewod. Władysław Leppert, zastępca Bronisław Znatowicz, sek. Stanisław Prauss.

Sekcja III-a *rolnicza*: przewod. Aleksander Kłobukowski, zastępcy: Władysław Przyłubski i Tadeusz Kowalski, sek. Aleksander Trylski.

Sekcja IV-a *rzemieślnicza*: przewod. Aleksander Makowiecki, zastęp. Bolesław Brodzki, sek. Józef Keppe.

Sekcja V-a *handlowa*: przewod. Bronisław Werner, zastępcy: Kazimierz Natanson i Józef Kirszrot-Prawnicki, sek. Adolf Peretz.

Sekcja VI-a *cukrownicza*: przewod. Feliks hr. Czacki, zastępcy: Maurycy Wortman i Władysław Przyłubski, sek. Roman Rayzacher.

= Zebranie fotografów.

Poruszoną myśl świętowania, a raczej odpoczynku w dni niedzielne i świąteczne dla licznych pracowników handlowych, oraz przemysłowych, pierwsi starają się urzeczywistnić fotografowie.

W tym celu, z inicjatywy p. Jana Mieczkowskiego, w jego zakładzie odbyło się zebranie właścicieli *atelier* fotograficznych, na które przybyło 9-ciu, t. j. ²/₃ ogółu warszawskich fotografów, mianowicie: Mieczkowski, Richard, Rembrandt, H. Filipowicz, Orion, Konrad, Kostka i Mulert, Hincha i pani Witkowska.

Dyskusja początkowo była bezładna, później dopiero wyłoniły się dwa wnioski, a mianowicie:

Pierwsi żądają w ciągu 18-tu dni świątecznych w roku i w pewnych godzinach w niedziele zamykania zakładu.

Wniosek ten nie znalazł poparcia, gdyż kwestje zamykania a świętowania uznano za oddzielne.

Drugi wniosek p. Filipowicza odnosił się właśnie do świętowania, aby w niedziele i osiem świąt w roku (uzupełnienie p. Wł. Erenkreutza) retuszerzy i kopiści zupełnie byli wolni od pracy.

Z obecnych 7-iu wniosek ten przyjęło.

Tak więc nastąpił rodzaj uchwały, która moralnie powinna obowiązywać wszystkich.

= Hala zabaw.

Przedsiębiorca, noszący się z myślą pobudowania wielkiej hali zabaw w Warszawie, stara się porozumieć z towarzystwem francuzkiem, zamierzającem urządzić pasaż handlowy między ulicami: Trębacką i Czystą.

Ponieważ ogromne posesje pp. Dziewulskiego i Mendelsohna nie potrzebują być całkowicie na pasaż zabrane i z obu stron pozostaną znaczne place, przeto jest zamiar zbudować tam ową halę.

Według projektu przedsiębiorcy, sala koncertowa i wogóle spektaklowa w zamierzonej hali ma pomieścić przynajmniej 3,000 osób.

= O pośpiech.

Pewna grupa właścicieli listów likwidacyjnych uskarża się na zbyt późne wydawanie w warszawskim oddziale Banku państwa tabelek listów likwidacyjnych.

Zwłoka kilkunastu a nieraz 20-u dni, bardzo utrudnia operacje listami likwidacyjnemi i wszelkie tranzakcje przed otrzymaniem tabelki muszą się odbywać z zastrzeżeniem losowania.

Pośpiech w tym względzie nie przedstawia żadnych trudności, jeżeli Bank państwa w Petersburgu tabelki wylosowanych pożyczek premjowych, o wiele większe i trudniejszego układu, w kilka dni już po ciągnieniu do Warszawy nadsyła.

Nadto byłoby pożądanem pomieszczanie wykazu restantów, tj.: numerów wylosowanych, a niewykupienych po dzień ostatniego losowania, gdyż przy kupnie listów likwidacyjnych sprzedawanie kilku tabelek nader jest uciążliwe.

= Konkurencja.

Arkusze kolorowane dla dziatwy, do niedawna prawie wyłącznie sprowadzane z Niemiec, obecnie już straciły rację importu.

Producenci miejscowi, pomimo uporczywego współzawodnictwa, wyparli zupełnie fabrykat zagraniczny.

= Ajent... w spódnicy.

Mamy już w naszym grodzie kobiety-lekarki, kobiety-fryzjerki i t. p., obecnie zaś przybyła nam kobieta-ajent, znana już dziś dobrze wielu przemysłowcom i fabrykantom tutejszym.

Kobieta-ajent w osobie 20-to kilkoletniej panny J., rozpościera działalność swoją głównie na polu ubezpieczeń życiowych; pośredniczy jednak także w asekuracji od ognia, a nadto przyjmuje ajentury na dostawę różnych towarów...

Panna J. nie posiada własnego stałego biura, ale osobiście zgłasza się do kupców, przemysłowców i domów prywatnych wreszcie, gdzie umiejętnie stara się konkurować z groźnymi przeciwnikami płci męzkiej.

= Nieletni wychodźcy.

Trzeci miesiąc dobiega, jak zniknęli bez wieści: 17-letni Ludwik Br. i Adam Wi., starszy o rok od towarzysza, synowie: pierwszy urzędnika kolejowego, drugi zaś lekarza z W.

Obaj młodzieńcy przygotowywali się do egzaminu, który ich czekał przy wstąpieniu do szkoły handlowej.

Srodze zmartwieni rodzice obu wyrostków, pomimo najusilniejszych starań, na żaden ślad zbiegów nie zdołali natrafić.

Należało więc przewidywać jakieś tragiczne rozwiązanie, zwłaszcza, że Wi... poprzednio dawał się słyszeć z pesymistycznemi poglądami na życie i samobójstwo uważał za „najszczęśliwsze rozwiązanie wszelkich trudności”.

Na szczęście, smutne przypuszczenia nie ziściły się, gdyż jednocześnie obaj młodzieńcy nadesłali wiadomość o sobie aż z za oceanu, a mianowicie z Brazylji.

Nie chcąc się uczyć, po zgromadzeniu wspólnych funduszów i spieniężeniu garderoby, połączyli się z partją emigrantów, która pod Wieruszewem przekradła się za granicę.

Listy młodzieńców są krótkie, lecz nader wymowne.

Skarżą się oni na okropne przejścia w czasie podróży, na nędzę, graniczącą z głodem i błagają o przysłanie pieniędzy na powrót, gdyż nie widzą dla siebie żadnej przyszłości za oceanem.

Obaj pracują w młynie parowym w osadzie Stendoras, o 250 kilometrów za Rjo-Janejro.

Potrzebny fundusz dla obu lekkomyślnych chłopców, za przekazem telegraficznym, onegdaj już wysłano, a jednocześnie zawiadomiono ambasadę ruską w Brazylji, z prośbą o opiekę nad młodzieńcami.

= Kradzieże.

Zamieszkałemu przy ul. Elektoralnej pod nr. 20-ym Tomaszowi S. skradziono garderobę wartości 140 rs. — K. Bauminowi skradziono różne rzeczy wartości 116 rs. — W domu pod nr. 25-ym przy ul. Bugaj Fajdze Lubenieckiej skradziono różną garderobę wartości 140 rs.; część skradzionych rzeczy odebrano od Szmula L. — Z otworzonego wytrychem mieszkania Heweka Artelewego przy ul. Pańskiej pod nr. 43-im skradziono biżuterję wartości 144 rs.

= Zagadkowe zniknięcie.

Zamieszkały przy ul. Dobrej pod nr. 32-im, giser, Aleksander Dąbrowski, wyszedłszy przed kilkoma dniami na miasto, zaginął.

D. miał przy sobie 450 rs. listami zastawnemi i 50 rs. gotówką.

D. miewa ataki apoplektyczne, jest więc obawa, iż uległ jednemu z nich.

Liczy on 42 lata, a ubrany był w palto bronzowe i takiż garnitur.

= Awanturniczy gość.

W dniu wczorajszym, około godz. 7-ej rano, wkrótce po otwarciu szynku Burmana za rogatkami wolskiemi, wszedł jakiś pijany gość, żądając butelki likieru na kredyt.

Kiedy mu odmówiono, awanturnik potłukł butelki i szyby w oknach, a wreszcie uderzył Burmana między oczy kułakiem tak silnie, iż szynkarz upadł zemdlony.

Awanturniczy gość uczynił szkody na 60 rs. i zdołał bezkarnie umknąć.

= Amputacja.

Przed tygodniem, Andrzej Wilecki, furman z ulicy Czerniakowskiej, skaleczył się nożem, użytym poprzednio do zarzynania drobiu.

Wilecki na małą rankę nie zwracał uwagi.

Tymczasem po paru dniach ręka zaczęła puchnąć coraz gwałtowniej.

Z obawy zakażenia krwi, dokonano wczoraj amputacji lewej ręki, aż do ramienia.

Pomimo tak radykalnego środka, życie W. dotąd jeszcze znajduje się w niebezpieczeństwie.

= Jeszcze żywa pochodnia.

Wczoraj w południe w domu pod nr. 28-ym przy ul. Pawiej 15-letnia Pessa Grymanówna, gotując obiad, zbliżyła się za-

---

w angielskim *„home”* *„Smoking room'ie”*.*) Tadeusz rozglądał się ciekawie, ale z oczu znikła mu tymczasem owa wesołość, z jaką brata witał, coś nakształt smutku czy niepokoju malowało się w jego spojrzeniu.

— Po królewsku mieszkasz, Henryku!—rzekł wreszcie—już było tak pięknie, kiedy ja się do mojej chaty wybierałem, a teraz.. Czy się czasem nie zagalopujesz na tej zbytkownej drodze?

Henryk roześmiał się serdecznie.

— Jak to widać, że z dziczy powracasz. Naturalnie, że ci to wszystko imponować musi po twoich nieociosanych zydlach i stołach. Okropność! Już mi Archi mówił, jak mieszkasz. Winszuję, ale nie zazdroszczę.

— Ale moje zydle mają tę zaletę, że tanie.

— A moje makaty i dywany tę, że ładne.

— Ty zawsze żartujesz, Henryku... Mówmy serjo. Czy doprawdy stać cię na takie zbytki?

— Stać?... ba! to bardzo elastyczny wyraz. Musi mnie stać, bo muszę mieć to wszystko.

— Muszę, to bardzo arbitralny wyraz. Winszuję ci, jeżeli umiesz zmusić „fortunę.”

— Po to tu przyjechałem; już ją mam w ręku—tę piękną panią.

Tadeuszowi wzrok się rozjaśnił na nowo.

— Doprawdy, Henryku?—pytał.—Tak dobrze idą twoje interesa?

— Ależ znakomicie, mój drogi! Lepiej, niż się spodziewałem! Nie mogę nastarczyć obstalunkom. Szczęśliwy kraj, jak dla mie. Mnóstwo pięknych kobiet i tłumy księży. Gdybym miał dziesięć par rąk, nie nadążyłbym wszystkiemu! Dziś jestem panem położenia. Tak księża, jak panie umizgają się do mnie i piękne oczy robią, jak o łaskę prosząc o jakie „arcydzieło” z rąk moich. Po większej części nie znają się zupełnie. Podziwiają nieraz i płacą hojnie za nędzną jaką robotę, którąbym roztrzaskał na miejscu, gdyby nie reprezentowała mniej więcej poważnej sumy. Widzisz! Zrobiłem się materjalistą. Ci ludzie płacą gotówką *„cash”*. To *cash* — to magiczne słowo. Zaczynam mu hołdować.

— Długów nie masz?

— Ani grosza.

— Odłożyłeś co?

— A wiesz, Tadeuszu, że to klasyczne! Jeszcze odkładać miałem! Kiedy? po co? na co? Zastanów się człowieku. Kiedyż ja miałem odkładać?

— Z takiem powodzeniem!

— To też spojrzyj dokoła. Dobrze mi tu?

— A tak. Tobie lepiej, niż mnie.

— Więc opowiedz mi, co robisz, jak żyjesz? Archi mi coś mówił trzy po trzy, ale niewiele słyszałem, bo tyle dzierlatek rozmawiało jednocześnie wkoło mnie w owej chwili, że właśnie nic nie wiem, a twoje listy dobre do zapalenia cygara najwyżej, jeżeli się chce zapałkę oszczędzić.

— Nie mam zamiaru ich drukować. Ale co do owych dzierlatek, jakie dzierlatki?

— Moje klientki naturalnie. Różne Betsy, Molly, Tiny, Minnie, Daisy etc. Albo ja wiem?

— Święty Boże! Gdzież ty to wszystko widujesz?

— Na balach, na rautach, na lodzie, wszędzie.

— Widzę, że świata używasz, nie tracisz czasu.

— Napadła mnie gorączka „akcji”, czynu, działania. Formalny szał. Spokoju nie mam. Albo lepię oczy, nosy, czoła, albo...

— Bałamucę kljentki...

— Tak, trochę, od niechcenia. Może zazdrościsz?

— Tak dalece nie. Ale przyznaję, że mniej wesołe życie pędzę.

— Biedaku! żal mi ciebie. Czy dojdziesz do czego przynajmniej?

— Mam nadzieję. Pracą zabijam tęsknotę. Ale czasem straszne chwile przychodzą. Ani z kim pogadać, ani na co spojrzeć. Wokoło pustka głucha, cisza. Niebo i drzewa, drzewa i niebo, i śnieg, śnieg, śnieg, mróz, lody. Czasem wicher w puszczy, czasem ślady łap niedźwiedzich na śniegu. Rąbiemy bez końca, palimy bez końca, a pracy tej prawie jeszcze nie widać. Czasem mnie rozpacz ogarnia. Chciałbym siekierą i dom rozwalić, i ziemię całą razem z puszczami i Kanadami. Chciałbym wszystko z dymem puścić, siebie samego nawet. Psie życie! Taka tęknota dławi mnie czasem, że ryczałbym, jak zwierzę. Dałbym... Boże! czegobym nie dał, żeby choć w nocy mogła mi twarz ojca i dom tamten z kraju zamajaczyć.

Posmutnieli obaj bracia.

— Rzuć to wszystko—rzekł w końcu Henryk.—Osiądź w mieście, to ci łatwiej pójdzie.

— Co? co mi łatwiej pójdzie?

— No, cokolwiek... czy ja wiem?

— Otóż to właśnie. I ja nie wiem. Niema rady, zacząłem i dotrwam do końca. Byle tylko wiosna nadeszła nareszcie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Pokój dla palących.

nadto do kuchni i zapaliła na sobie fartuch, od którego zajęły się suknia i stanik.

W jednej chwili dziewczyna stanęła cała w płomieniach.

Na krzyk ofiary nadbiegł Aleksander Elman i płomienie ugasił.

Grymanówna otrzymała ciężkie poparzenia piersi i leczy się w domu, zaś Elmana, z poparzonemi rękami, odesłano na kurację do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Zamach samobójczy.

Nocy wczorajszej Kajetan Izbylski, robotnik fabryczny, powróciwszy do domu przy ul. Wileńskiej w stanie silnego podchmielenia, wszczął kłótnię z żoną, którą pobił.

Walentyna Izbylska, unikając dalszej awantury, uciekła.

Kiedy w parę godzin później powróciła do domu, zastała męża blizkim zgonu.

Izbylski, pod wpływem rozdrażnienia trunkowego i żalu, iż źle się obszedł z żoną, wypił prawie całą flaszeczkę atropiny, której niedawno używał na oczy.

Dzięki energicznemu ratunkowi, desperata ocalono, lecz stan zdrowia jego jest groźny.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym, pod nr. 17-ym przy ul. Leszno, zmarł nagle lekarz, Leon Pager.

Przyczyna nagłego zgonu nie jest wiadoma.

+ Teatr w Płocku.

Teatrzyk płocki obejmie prawdopodobnie na nadchodzący sezon zimowy nowe towarzystwo artystów dramatycznych, zorganizowaniem którego zajmują się obecnie pp. Gioger i Łaski, którzy mają być dyrektorami firmowymi trupy.

Przedstawienia rozpoczną się niebawem po jej skompletowaniu.

W tych dniach dali w Płocku jeden spektakl artyści, w towarzystwie p. St. Sarnowskiego dotychczas pozostający: panna Borawska i pp. Czapski i Halicki.

Na wieczór złożyły się trzy jednoaktówki.

+ Zjazd.

W dobrach Rozwozińskich, w okolicach Mławy, odbył się niedawno zjazd ziemian okolicznych, celem przyjrzenia się rezultatom wprowadzonych meljoracyj, wedle systemu p. Władysława Habdank-Korzybskiego.

Rezultaty były świetne, dowodem czego wyborne w tych dobrach urodzaje, na tych właśnie łanach, na których meljoracje zostały wprowadzone.

Dotąd już kilka dóbr przyjęło system p. Korzybskiego.

+ Echa mławskie.

Korespondent nasz pisze pod d. 9-ym b. m.:

„Ostatnie dni dokuczliwych upałów zawsze chętni nasi amatorzy przepędzili na przygotowywaniu się do odegrania 3-ch jednoaktówek, które przed dwoma tygodniami wystawiono.

Przedstawienie, składające się z jednoaktówek: „Stryj przyjechał” Koziebrodzkiego, „Kosa i kamień” Kraszewskiego i „Tatuś pozwolił” Mozera, udało się nadspodziewanie dobrze.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie... pustki w teatrze, na co dotąd nigdyśmy się nie uskarżali.

Skromniutki dochód przeznaczono na rzecz miejscowego szpitala.

Dokuczliwe zimna, jakie raptownie po skwarach nastąpiły, nie ostudzają zapału wychodźców do Brazylji, których liczba z każdym dniem wzrasta.

Ostatnia np. partja emigrantów składała się z 30-tu przeszło rodzin, ludzi przeważnie niefachowych i nie umiejących pisać, ani czytać.

Jawnem jest działanie w tym względzie ajentów, którzy przed władzą kryć się zręcznie potrafią.

Nawoływania kapłanów ani też rady światłych osób nie potrafią powstrzymać zapału emigrantów, marnujących przed wyjazdem za bezcen prawie swe mienia.”

+ Echa konińskie.

Z Konina donoszą nam pod dniem 11-ym b. m.:

„Od niejakiego czasu prześladują nas złodzieje, którzy w biały dzień nawet kradną, co pod rękę podpadnie.

Okradli między innemi sklep p. Staśkiewicza i skład hurtowy wyrobów tabacznych p. L. Kotty.

Zmiana rozkładu jazdy kurjerkami ujemnie wpłynęła na odbiór korespondencyj i gazet, które dochodzą nas znacznie później.”

+ Echa prowincjonalne.

Zapowiedziane na ubiegłą sobotę zgromadzenie członków resursy w Lublinie nie doszło do skutku, z powodu przybycia bardzo małej liczby członków.

Na zgromadzeniu tem miano obradować nad zmianą ustawy, stosownie do nowego prawa.

Ponowne zgromadzenie odbędzie się w d. 20-ym b. m.

Koncert panny Micińskiej w Lublinie doznał w tych dniach zupełnego niepowodzenia, mimo to, że część dochodu była przeznaczoną na cel dobroczynny.

Do kieleckiego seminarjum duchownego przyjęto z nowym rokiem szkolnym 12-tu nowych alumnów.

+ Kłusownicy.

W dniu 31-ym z. m., gromada kłusowników urządziła sobie formalne polowanie w lasach biskupickich, w gub. kaliskiej, należących do p. Taczanowskiego.

W łowach tych brało udział 11-tu ludzi ze wsi Żgowa i Świątnik.

Na wieść o tem, podleśny Kotecki, wraz z sześciu ludźmi ze służby borowej, udał się do lasu i zażądał od kłusowników wydania broni, tudzież zabitej zwierzyny.

W odpowiedzi na to kłusownicy, rozrzuceni w tyraljerce, dali ognia.

Kotecki padł raniony kulą w nogę; dwóch borowych zostało postrzelonych grubym śrutem.

Wobec tego, służba dworska, jak donosi *Kaliszanin*, niechcąc narażać życia, cofnęła się z lasu, unosząc rannych.

W sprawie tej zarządzono energiczne śledztwo.

Aby zaradzić rozszerzaniu się chorób, redakcja *Gazety radomskiej* podniosła projekt zbierania ofiar na rzecz budowy wielkiego domu tymczasowego, w którymby pogorzelcy, nie mający dachu, znaleźli przytułek i ochronę przed wiatrem i deszczami.

Ofiary na ten cel napływają obficie.

W Końskich na rzecz pogorzelców w Jedlińsku odbyło się przedstawienie amatorskie, na którem odegrano komedyjki: „O Józię”, „Kalosze” i „Okrężne”.

W przedstawieniu brała udział warszawianka, panna B.

+ Skutki uniesienia.

Z pod Kutna kominikują nam wysoce smutny fakt, jaki się wydarzył we wsi S.

Właściciel tej wsi p. T., kontrolując roboty w polu, spostrzegł, że jeden z robotników nie wykonywa czynności tak, jakby należało.

Chłop zapytany, dlaczego tak robi, powołał się na rozkaz rządzcy.

Wówczs dziedzic rozgniewany zwrócił się do rządzcy i uderzył go szpicrutą.

Ten ostatni nie pozostał dłużnym i w oka mgnieniu wymierzył silny policzek swemu chlebodawcy, poczem popędził wprost do swego mieszkania, gdzie żonie przykazał pakować rzeczy do wyjazdu.

Wystraszone tem kilkoletnie dziecko zaniosło się od płaczu, a ojciec wziął je na ręce chcąc je uspokoić.

W chwili, kiedy rządzca chodził po pokoju z dzieckiem, wpadł pan T. z dubeltówką i strzelił do niego.

Rządzca nie poniósł szwanku, dziecko jednak zostało zranione niebezpiecznie.

Rozpoczęła się straszna walka pomiędzy pokrzywdzonym tak boleśnie ojcem i panem T., z której ten ostatni wyszedł poturbowany.

+ Przy pracy.

We wsi Zębowo, w pow. lipnowskim, 18-letni wyrostek włościański, Mateusz Pietruszewski, układając z innymi robotnikami stertę zboża na polu, spadł z niej i od ran otrzymanych po kilku godzinach umarł.

+ Zbrodnia.

We wsi Udrycze, w pow. zamojskim, włościanin Franciszek Olaszko, postrzelił bardzo niebezpiecznie własnego brata.

Przyczyną zbrodni były spory o działy majątkowe.

+ Pożar.

We wsi Borkowie, w kieleckiem, zgorzał skład desek kupca Erenrajcha z Pińczowa.

Straty obliczają na 15,000 rs.

Ogień był podłożony.

NOTATNIK TERMINOWY.

— W d. 17-ym b. m., w magistracie tutejszym, odbędą się dwie licytacje, a mianowicie: 1) o godz. 11-ej przed południem na wykonanie robót brukarskich z kostek bez dostawy materjałów na ulicy Senatorskiej, Nowomiejskiej, Nowosenatorskiej, Trembackiej i Chmielnej, oraz na placu św. Aleksandra i Starem-Mieście: podług cen, oznaczonych do licytacji, koszta robót obliczone są na sumę 3,998 rs.; wadjum do licytacji wymaganem jest w sumie 400 rs.;— 2) o godz. 12-ej w południe, na dostawę w r. 1891-ym papieru do drukowania warszawskiej *Gazety policyjnej* w ilości 3,900 ryz, czyli 93,600 funtów, i papieru glansowanego do drukowania dodatków w ilości około 6 ryz; koszta dostawy, podług oznaczonych do licytacji cen, obliczono na sumę 14,110 rs.; wadjum do licytacji oznaczono na na sumę 1,412 rs.

— D. 18-go b. m., o godz. 5-ej po południu, w Towarzystwie dobroczynności, odbędzie się posiedzenie członków wydziału kasy pożyczkowej.

— D. 18 go b. m., o godz. 12-ej w południe, w komitecie budowlanym przy dyrekcji rządowej teatrów warszawskich, odbędzie się licytacja starego drzewa i cegły, pochodzących z rozbiórki części teatru Wielkiego.

— D. 19-go b. m., o godz. 10-ej zrana, w domu dworskim we wsi Cekowie, w powiecie kaliskim, odbędzie się licytacja bibljoteki, składającej się z wielu rzadkich dzieł po Zygmuncie Celińskim, ocenionej na rs. 1,750.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Marja Alinka Kotarbińska, 3209

jedyna córka Józefa, artysty teatrów warszawskich i Lucyny z Kleczeńskich, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, zmarła wczoraj o godz. 1-ej i pół w nocy. Stroskani rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i kolegów na wyprowadzenie zwłok w dniu dzisiejszym, we wtorek, d. 16-go b. m., o godz. 1-ej po południu z kościoła św. Aleksandra, na cmentarz powązkowski.

† Ś. p. Marja z Gorczyńskich Kozikowska,

po długiej, a ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, zmarła d. 14-go września 1890-go r., przeżywszy lat 68. Stroskane dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na nabożeństwo żałobne, odbyć się mające d. 16-go b. m., we wtorek, o godz. 10-ej zrana w kościele Panny Marji na Nowem Mieście, oraz na wyprowadzenie zwłok w d. 17-ym b. m., z tegoż kościoła, o godz. 4-ej po południu, na cmentarz powązkowski. —3205—

† W d. 16-ym września r. b., t. j. we wtorek, o godz. 11-ej zrana, w kościele Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, odprawione będzie żałobne nabożeństwo za duszę

ś. p. Marji z Skorupków 3210

Pysznik,

na które mąż z dziećmi zaprasza krewnych i przyjaciół.

B. P.

Samuel Centnerszwer,

po długich i ciężkich cierpieniach, zakończył życie, przeżywszy lat 72. Pozostali w głębokim żalu: żona, córka, synowie i zięć zmarłego zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok odbyć się mające w dniu 17-ym b. m., to jest we środę, o godzinie 3-ej po południu z domu przy ul. Orlej № 10, na miejsce wiecznego spoczynku. 2—1179—

Telegramy „Kurjera Warszawskiego”.

SPRAWA KULPARKOWSKA.

Lwów 15-go września. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Członek komisji wydziału, Wernicki, ogłasza w pismach, iż interwiew jego z korespondentem *Kurjera Codziennego* jest zmyślony. O sprawie kulparkowskiej Wernicki z żadnym korespondentem nie rozmawiał (mowa tu o korespondencji *Kur. Codz.* z d. 11-go b. m., *przyp. red.*)

WYWÓZ TRZODY.

Mysłowice 15-go września. (*Tel. pr. K. W.*)— Nowe rozporządzenie, dozwalające aż do 5-iu funtów dowozu bez cła i bez poprzedniej rewizji wieprzowiny w stanie gotowym, a wołowiny i skopowiny w stanie peklowanym, wywołało wielki popłoch pomiędzy tutejszymi rzeźnikami, którzy też udali się do prezesa rejencji o zmodyfikowanie tego przepisu, dowodząc, że wieprzowina sprowadzana bywa nie w stanie gotowym, lecz tylko gorącą wodą sparzonym, tak, że jest prawie surową. To samo twierdzą rzeźnicy o peklowanem mięsie, które, jeżeli ma być zupełnie peklowanem, musi przynajmniej przez cztery dni leżeć w soli. Tego nikt nie uwzględnia; rzeźnicy powiadają, że kobiety przekraczają granicę, każą tam sobie kawałki mięsa rąbać, posypują je cokolwiek solą i kładą na nie kilka listeczków wawrzynu. Po upływie godziny przenoszą następnie mięso, jako peklówkę.

Bydgoszcz 15-go września. (*Telegr. pryw. Kur. W.*) — Z polecenia ministra rolnictwa, odbyło się w tutejszej rejencji w czwartek, w sprawie dowozu świń węgierskich przez granicę austrjacką, zebranie, w którem przewodniczył wyższy radca rejencyjny, Petersen. Zaproszeni także zostali na konferencję tę: burmistrz Wilde, radca miejski Dahrenstaddt, dyrektor szlachtuza Fischöder i starsi tutejszego cechu rzeźnickiego: Heller i Sommer. Przewodniczący zawiadomił zebranych, iż rząd nie jest przeciwny dowozowi do Bydgoszczy żywej trzody chlewnej, atoli pod warunkiem, iż zakupiona będzie od pewnych wskazanych firm w Węgrzech, a sprowadzona wagonami do Bydgoszczy, pędzona będzie natychmiast do miejskiego szlachtuza i tam, po zbadaniu, *resp.* skonstatowaniu zdrowia, zazaz na rzeź bita. Wiadomość tę przyjęto z pewnem zainteresowaniem się, oświadczono atoli, iż dowóz wieprzy węgierskich nie zapobieży brakowi mięsa, gdyż trzoda ta daje przeważnie słoninę i tłuszcz, mięsa zaś mało, natomiast o wiele korzystniej byłoby, gdyby granica od strony Królestwa otwarta została. Odpowiedziano na to, iż: „o otwarciu tej granicy długo jeszcze pomyśleć nie będzie można”.

ZMIANA MINISTERJUM.

Rzym 15-go września. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Crispi postanowił stanowczo reorganizację gabinetu. Usuwa on żywioły radykalne zarówno z łona rządu, jak i z większości rządowej w parlamencie. Stałą większość utworzą liberalni, postępowcy i umiarkowani, z wykluczeniem radykalistów.

Rzym 15-go września. (*Tel. p. K. W.*) — Minister finansów, Seismit Doda, pożegnał już urzędników swego departamentu.

BRAK KAWY.

Amsterdam 15-go września. (*Tel. pr. K. W.*)— Budżet Indyj holenderskich wykazuje 20 miljonów niedoboru, z powodu chybionych zbiorów kawy.

BIULETYN SANITARNY.

Paryż 15-go września. (*Tel. pryw. K. W.*) — Na posiedzeniu komitetu hygienicznego oznajmił dr. Proust, co następuje: Cholera śmiertelna szerzy się w Hiszpanji, a zwłaszcza w okolicach Walencji, Alikante i Toledo. Na granicy francuzkiej odbywa się ścisła dezynfekcja. Z 5000 pielgrzymów, którzy udali się do Mekki, zmarło w krótkim czasie na cholerę 100. Niezbędna jest ścisła kwarantanna dla okrętów, na których wracać będą pielgrzymi. W Algierze, w Tunisie, w Bośnji i Hercegowinie przedsięwzięto należyte środki ochronne, które wszędzie powinny być naśladowane. Egipt jest dobrze broniony. W Dolnej Mezopotamji cholera wygasła. W Kairze kwarantanna dla pielgrzymów trwa dni 20.

ZABURZENIA.

Lizbona 15-go września. (*Tel. pr. K. W.*)— W Koimbrze podniesiono rokosz republikański. Wojsko atakowało rokoszan, przyczem raniono dwadzieścia osób. (*Aj. póln.*)

Rzym 15-go września. (*Tel. pryw. K. W.*) — W Caramanico 600 robotników wiejskich szturmowało do gmachu municypalnego. (*Aj. póln.*)

POWRÓT DO NIEWOLNICTWA.

Berlin 15-go września. (*Tel. pryw. K. W.*)— Komisarz niemiecki w Zanzibarze zezwolił na handel niewolnikami, pod nadzorem władzy. Ludność arabska uradowana, sułtan skompromitowany, (wiadomo, że sułtan Zanzibaru zniósł niewolnictwo na swojem terytorjum; *przyp. red.*)

Praga czeska 15-go września. (*Tel. Biura Kor.*)—W d. 2-ym października nastąpi uroczyste otwarcie czeskiej akademji umiejętności.

Budapeszt 15-go września. (*Tel. pr. K. W.*)— Z Mohaczu telegrafują, że podczas obrad sejmiku relacyjnego woda wtargnęła gwałtownie do lokalu i zalała tenże.

Berlin 15-go września. (*Tel. pr. Kur. W.*) — W łonie tutejszego stronnictwa socjalno-demokratycznego utworzyła się frakcja, pod przewodnictwem Vogtherra, która propaguje zbiorowe wystąpienie z kościoła państwowego i zapisanie się przy najbliższym spisie ludności w poczet dysydentów.

Konstantynopol 15-go września. (*Tel. pr. K. W.*)—Wskutek utworzenia osobnej komisji dla reform w Armenji, W. Porta odesłała patrjarsze jego memorjał, jako zawierający niestosowne żądanie. Patrjarcha zwrócił go W. Porcie, oznajmiając, że po raz pierwszy zdarzył mu się niesłychany fakt odrzucenia urzędowego dokumentu.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 15-go września. (*Tel. pryw. Kuriera Warsz.*) — Pomimo bardzo nielicznego zgromadzenia, giełda dzisiejsza była względnie dość ożywioną; jak zwykle, główne zainteresowanie zebrania skierowane było na rynek wartości russkich, a szczególniej na ruble. które były chętnie kupowane. Kolportowane na giełdzie pogłoski o projekcie wypuszczenia nowej pożyczki metalicznej, któraby zastąpiła będące w obiegu pożyczki wschodnie, wywierały również na rynek wartości russkich wpływ bardzo dodatni. Zasadnicza tendencja giełdy bardzo mocna. Ruble w tranzakcjach końcomiesięcznych, za które płacono początkowo 264.50, a w chwili, urzędowego notowania giełdy 264.75, osiągnęły następnie 265. W porównaniu z onegdajszemi kursami, podniosły się ruble w obrotach natychmiastowych o 1 mar. 40 fen., a w dostawowych o 50 fen. Warszawa krótkoterminowa lepiej o 1 mar. 65 fen. Petersburg krótki o 1 mar. 55 fen., długi zaś o 1 m. 10 fen. Przekazy na Wiedeń wyżej również, krótkie o 20 fen. (181.20), długoterminowe o 10 fen. (180). Z papierów zyskały listy zastawne ziemskie i listy likwidacyjne 60 kop. Pożyczki wschodnie, na skutek powyższych pogłosek, były silnie poszukiwane i podskoczyły o 1 rs. 10 kop. w złocie. Gorsze kursa osiągnęły 4% pożyczki konsolidowane russkie z r. 1880-go i pożyczki premjowe russkie z roku 1864-go, lepsze natomiast 4½% listy zastawne russkie i 5% russkie renty złote. Akcje kredytowe austrjackie notowano po 175.50. Dyskonto prywatne pozostaje wciąż na wysokości 3⅛%. Żyto było dziś dość chętnie kupowane i podrożało w towarze gotowym o 50 fen. i o 75 fen. w towarze dostawowym.

Berlin 15-go września (*notowanie urzędowe giełdy.*)

Bil.ban. rus. w tr. nst.	265 —	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	264 75	Akcje kredytowe	175.50
Wek. na Petersb. krót.	264 80	Weksle na Lon. kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	262.20	„ „ dł.	—.—
Bil.ban. russk. na dost.	265.—	Żyto w tow. gotow	173.50
Wschodnia poż. II-om	85.—	Żyto na wiosnę	164.75
Listy zast. serii I-ej	76.60		

Kursa z 13 go września: 263.60, 263.10, 262.75 261.10, 264 50, 83.90, 76.—, —.—, 173 —, 164.—,

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na Pradze w dniu 14-ym września. Dowozy były ograniczone, wynosiły bowiem tylko 12 wagonów, usposobienie mocne, kierunek cen zwyżko. Żyto mocno, dowieziono 4 wagony, sprzedawano wyborowe po 74 do 75 kop., średnie po 72 do 73 kop., ordynaryjne po 69 do 71 kop. Owsa nadesłano 6 wagonów, wyborowy towar kupowano po 76 do 79 kop., średni 72 do 75 kop., ordynaryjny po 67 do 70 kop. Jęczmień i gryka spokojnie, i bez zmiany. Kasza jaglana ospale, dowieziono 2 wagony, żądano 85 do 108 kop. stosownie do gatunku. W poniedziałek i wtorek targi zbożowe z powodu świąt u izraelitów czynne nie będą.

Gdańsk 13-go września.—Pszenica miała usposobienie słabe, a ceny utraciły wczorajszą zwyżkę. Płacono za polską tranzyto mocno obsadzoną 123 f. 138 mar., 126/7 f. 139 mar., pstrą 129 funt. 147 mar., jasno-pstrą obsadzoną 125 f. 143 m., 144 m., 128/9 f. 148 m., jasno-pstrą mocno obsadzoną 129/30 f. 145 mar., jasno-pstrą 128/9 f. 147 m., 131/2 f. 158 m., szklistą 133 f. 152 mar., wysoko-pstrą 128 f. 151 m., 131 f. 153 m., za russką tranzyto łagodnie czerwoną 127 f. 146 mar., 128 f. 147 mar. za tonnę. Terminy tranzyto: na wrzesień-październik 149 mar. płacono, na październik-listopad 149 mar. w zaofiarowaniu, 148½ mar. w poszukiwaniu, na listopad-grudzień 148½ mar. w zaofiarowaniu, 148 mar. w poszukiwaniu, na kwiecień-maj 150½ mar. w zaofiarowaniu, 150 mar. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna tranzytowej 145 mar. Żyto krajowe wyżej, towar tranzytowy bez zmiany. Płacono za polskie tranzyto 120 do 121 f. i 122 f. 110 m. Wszystko za 120 f. i tonnę. Terminy: na wrzesień-październik dolno-polskie 111½ mar. w zaofiarowaniu, 111 mar. w poszukiwaniu, tranzytowe 111 mar. w zaofiarowaniu, 110 m. w poszukiwaniu, na październik-listopad 110 m. w zaof., 109½ w poszuk., na listopad-grudzień tranzytowe 110 mar. w zaofiarowaniu 109½ m. w poszukiwaniu, na kwiecień-maj tranzytowe 111 mar. w zaofiarowaniu 110½ m. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 110 m., tranzytowego 109 mar. Jęczmień targowano polski tranzyto 114 funt. 125 mar. za tonnę. Owies krajowy 124 m., 126 mar., ładny biały 129 m., 130 m. za tonnę płacono. Groch targowano polski tranzyto warzelny 132 m. za tonnę. Rzepik russki tranzyto 210 m., letni 178 m., 180 mar.. polski tranzyto letni 190 m. za tonnę. Rzepak polski i russki tranzyto 218 mar., 220 m., 223 m. za tonnę płacono. Lnianka polska tranzyto ładna 174 mar za tonnę płacono. Otręby pszenne na wywóz morzem grube 4.05 mar., 4.10 mar., średnie 3.95 m., miałkie 3.70 m. za 50 kil. płacono. Spirytus nie podlegający cłu w towarze gotowym 62 mar. w zaofiarowaniu, na październik-grudzień 54½ mar. w poszukiwaniu, na listopad-maj 55 mar. w poszukiwaniu, podlegający cłu w towarze gotowym 42 m. w zaofiarowaniu, na październik-grudzień 35 mar. w poszukiwaniu, na listopad-maj 35 m. w poszukiwaniu. Kurs w Gdańsku 261 mar. 75 fen. za 100 rs.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Feliksowi N. w Turku.* — Znajdzie sz. pan w antykwarniach.

— *Panu A. Nałęczowi.*—Odpowiedzieliśmy listownie.

— *Stałej prenumeratorce.*— Na żądanie podajemy tekst, deklamowanego przez p. Marczelównę w „Sprawie Clémenceau", wiersza:

Na poduszkach z atłasu, jako dziecię śpiące,
Młode dziewczę złożyło główki jasnej sploty,
Wśród jedwabiu jej włosów, jej czoło świecące
Było, jak lilja czyste, w aureoli złotej.
I oto jej oczęta jasne, jak bławaty,
Zamykają się pod cieniem powiek z aksamitu.
I dziewczę uśmiechnięte bierze sen skrzydlaty
I śnią się jej widziadła z złota i błękitu.

Sprawozdanie meteorologiczne
z d. 15-go września 1890 r.

	Barom.	Wilgot.	Wiatr	Tem. C.	=Temp. R.
D. 14-go g. 9 w.	753.8	93	PnZ	12.5	10.0
D. 15-go g. 7 r.	754 8	91	PdW	12 5	10.0
„ g. 1 pp.	755.9	64	PnW	14 8	11.8

W ciągu d. 14-go b. m. { Temperatura najniższa C. 11.2=R. 8.9; „ najwyższa C. 16.5=R. 13.2; Wysokość wody spadłej 0.0 mm.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-wiedeńska:				
Pośpieszny 3 kasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)	5	20 p. p.	11	5 rano
Kurjerski I i II kl. (Wagony sypialne I-ej i II-ej kl. idą do granicy, dalej tylko I-ej kl.)	9	20 wiecz.	6	10 rano.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Skierniewic	11	30 wiecz.	8	35 rano
Spacerowy do Skierniewic w niedziele i święta	9	30 rano	11	05 wiecz.
Warszawsko-bydgoska:				
Kurjerski I i II kl.	3	15 p. p.	2	20 p. p.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	6	30 wiecz.	9	45 rano
Warszawsko-terespolska:				
Kurjerski 2 kl. do Brześcia	8	35 rano	7	32 wiecz.
Poczt. (3 kl. od Łukowa do Brześcia)	3	45 p. p.	1	50 p. p.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	10	43 wiecz.	7	1 rano
Towarowo-osobowy 3 kl. do Łukowa	9	10 rano	9	45 wiecz.
Towar.-osob. II i III kl. do Mrozów	5	30 p. p.	9	30 rano
Warszawsko-petersburska:				
Poczt. 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersb.	10	13 rano	7	03 wiecz.
Osobowy 3 kl.	11	28 wiecz.	7	08 rano
Osobowy	5	18 p. p.	9	28 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	— p. p.	2	— p. p.
Osobowy do Iwangrodu	7	20 rano	10	3[illegible] wiecz.
Towarowo-osobowy do Kowla	9	05 wiecz.	10	20 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	11	25 rano
Osobowy	10	— rano	8	12 wiecz.
Osobowy do Nowogieorgiewska	4	15 p. p.	9	21 rano
Osobowy w święta i niedziele z Nowogieorgiewska	—	—	10	[illegible]5 wiecz.
Obwodowa z kolei wiedeńsk.:				
Osobowy	2	50 p. p.	8	55 wiecz.
Osobowy	7	15 rano	2	57 p. p.
Obwodowa z kolei terespolsk.:				
Osobowy	2	14 p. p.	7	54 rano.
Osobowy	8	12 wiecz.	8	30 p. p.

Statki parowe z przystani Górnickiego, odchodzą z Warszawy 5 i pół i 8 i pół; z Płocka 5 i pół i 6 rano. 103

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 3 (15) Ноября) 1890 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług)